

Manifest, Zrodzeni z grzechu (feat. VNM)

Jestem skazany na wygnanie
Za to co już wyznaje
Od dawna szukam tego czego ludziom nie daje prawda
Tacy sami, pochodzimy z jednego bagna
Nie daje spać zawiść dalej, im bardziej jest sławna
Kochamy mocno i krótko, bo tak już bywa
Mając kogoś najważniejsza jest alternatywa
Jesteś nikim jak niczego nie ukrywasz
Prawdziwe życie jeśli nie wiesz jak to masz nazywać
Głowa do góry – bywa jeszcze gorzej
Jak cię dupa puszcza bokiem najlepiej się z nią ożeń
I Potem jak masz się wieszać, nawet Bóg ci nie pomoże
Wojny to gruby hajs, dla niego jesteś groszem
Strzał w łeb cenny jak wygrana w totka
Kolczy głód który wyżera nas od środka
Wielu z nas nie czuje strachu ,gdy go w końcu spotka
Gorzka prawda nigdy bracie nie była tak słodka

Dlatego podnieśmy kieliszki do gwiazd
Wypijmy za tę samą krew
Która tak burzliwie płynie w nas
Za Pierwszy grzech
Pierwszy oddech
Różne scenariusze dziś się tak podobne

Gdzie jest rajski ogród pełen węży
W którym nie dane było nam zwyciężyć
Tam milion słów, lecz jedna prawda
Ta sama ziemia która chce nas zabrać

Mówią., że dobrym nieszczęśliwym ludziom coś się wreszcie poszczęści Po śmierci
chyba że któryś z nich się wcześniej powiesi na pętli
Wtedy potępią nie połączą w niedoli
A komu niby wyrządzasz kur* zło jak kończysz ze swoim
Ja kiedy będę miał już parę za dużo tych lat
A kiedy nie będę chciał już czuć tętna odjebie się tak pięknie!
Może już eutanazja, a może strzał w głowę
Ty, jedno jest pewne z grzechów rozliczę się sam, baby
Oszukiwałem – byłem oszukiwany
Zdradzałem – byłem zdradzany
Byłem po lako i kirze naćpany
Wyjebany z uczuć do których nie chciałem wrócić
Biegając po klubach z wódką żeby tak jakąś małą ukłuć
Mimo że mój egoizm
Zobowiązuje jak dziady z kartelu
Nikogo nie chciałem skrzywdzić
Oprócz tych słabych raperów
I zanim zdechnę nie będę tym złym ,dobrym też nie
Wolny wiecznie
Ta, nawet kiedy wypłynie grzech

Dlatego podnieśmy kieliszki do gwiazd
Wypijmy za tę samą krew
Która tak burzliwie płynie w nas
Za Pierwszy grzech
Pierwszy oddech
Różne scenariusze dziś się tak podobne

Gdzie jest rajski ogród pełen węży
W którym nie dane było nam zwyciężyć
Tam milion słów, lecz jedna prawda
Ta sama ziemia która chce nas zabrać

Wiara w boga nigdy nie dawała nam nadziei

Hart ducha pozwalał nam zawsze wstawać z ziemi
Kościół żyje
Na pewno nie z naszej kieszeni
Więc niewiernych skur* jak my na pewno chciałby wypłenić
Niedożywieni, stłamszeni przez dobrobyt
Jak psy, mali ludzie, którym został tylko skowyt
Biegniemy choć minuty dawno zmieniły się w doby
Radość bliźniego przez to wpisujemy w szkody
Tylko na pokaz mówimy o zasadach
Kochamy jak imperium lepszych powoli upada
Nienawidzimy kiedy miłość zabiera nam zdrada
A sami mamy w chu* kiedy zdradzać nie wypada
Po co łzy w oczach oglądając obraz wojny?
Skoro śmierć opisujemy w sposób tak spokojny
Żywot tak upojny, lecz każdy umrze równy
Zrodzeni z grzechu ostatni gwóźdź do białej trumny